



O P O W I E Ś Ć P O D R Ę C Z N E J

M A R G A R E T A T W O O D

A D A P T A C J A I I L U S T R A C J E
R E N É E N A U L T

P R Z E K Ł A D
S T A N I Ś Ł A W K R O S Z C Z Y Ń S K I



Tytuł oryginału: *THE HANDMAID'S TALE: The Graphic Novel*

Wydanie pierwsze, Wydawnictwo Jaguar, Warszawa 2021

Copyright © 2019 by O.W. Toad Ltd.

Adapted by Renée Nault and Margaret Atwood

Art by Renée Nault

All rights reserved

ISBN 978-83-7686-964-3

Opracowanie graficzne polskiej okładki: Magdalena Zawadzka/Aureusart

Skład i łamanie: Arkadiusz Zawadzki/Aureusart

Adres do korespondencji:

Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o.

ul. Ludwika Mierosławskiego 11a

01-527 Warszawa

www.wydawnictwo-jaguar.pl

[instagram.com/wydawnictwojaguar](https://www.instagram.com/wydawnictwojaguar)

[facebook.com/wydawnictwojaguar](https://www.facebook.com/wydawnictwojaguar)

Druk i oprawa: Read Me

Wydrukowano na papierze Arctic Silk 130 g, dostarczonym przez **ZING** Sp. z o.o.

!

N O C

Czerwone Centrum.

Spaliśmy w dawnej sali gimnastycznej.

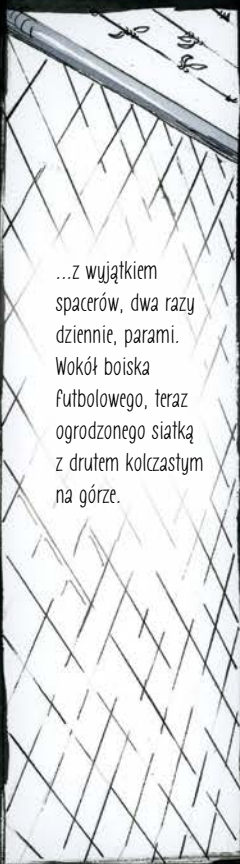
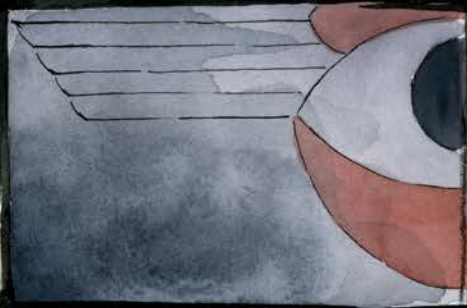
Pilnowały nas Ciotki.

U skórzanych pasków miały zawieszono elektryczne pręty do zaganiań bydła, ale żadnej broni palnej. Nawet im nie można było w pełni zaufać.



W broń palną wyposażeni byli tylko strażnicy dobrani spośród Aniołów. Strażnikom nie wolno było wchodzić do budynku, nam nie wolno było z niego wychodzić...





...z wyjątkiem spacerów, dwa razy dziennie, parami. Wokół boiska futbolowego, teraz ogrodzonego siatką z drutem kolczastym na górze.



Aniołowie stali na zewnątrz, plecami do nas.



Nauczyliśmy się bezgłośnie szeptać.

W półmroku, gdy Ciotki nie widziały, wyciągałyśmy do siebie ręce i dotykałyśmy się dłońmi.



Nauczyliśmy się czytać z ust. Leżąc na plecach,
przekrecałyśmy głowy na bok, by patrzeć na swoje wargi.
W ten sposób wymieniałyśmy się imionami, z łóżka do łóżka:

Alma.

Janine.

Dolores.

Moira.

June.



II

ZAKUPY



Dom Komendanta.

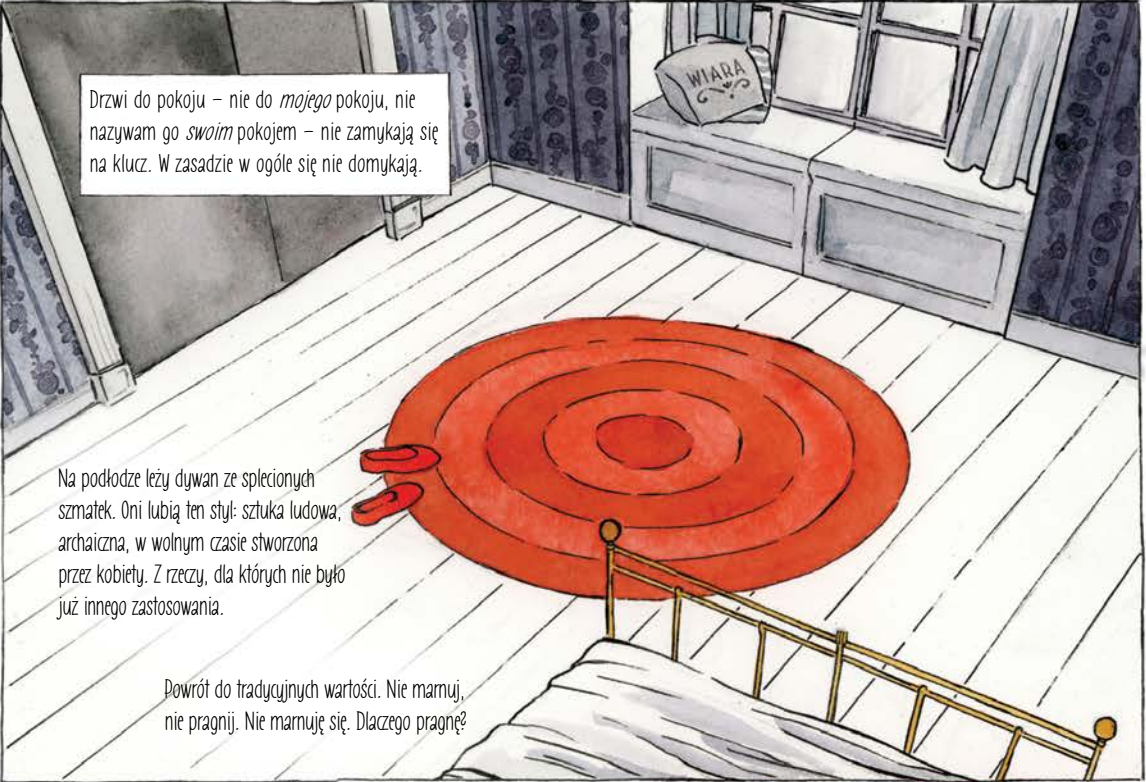
Teraz mam na imię Freda i mieszkam tutaj.

Krzesło.

stół.

lampa.

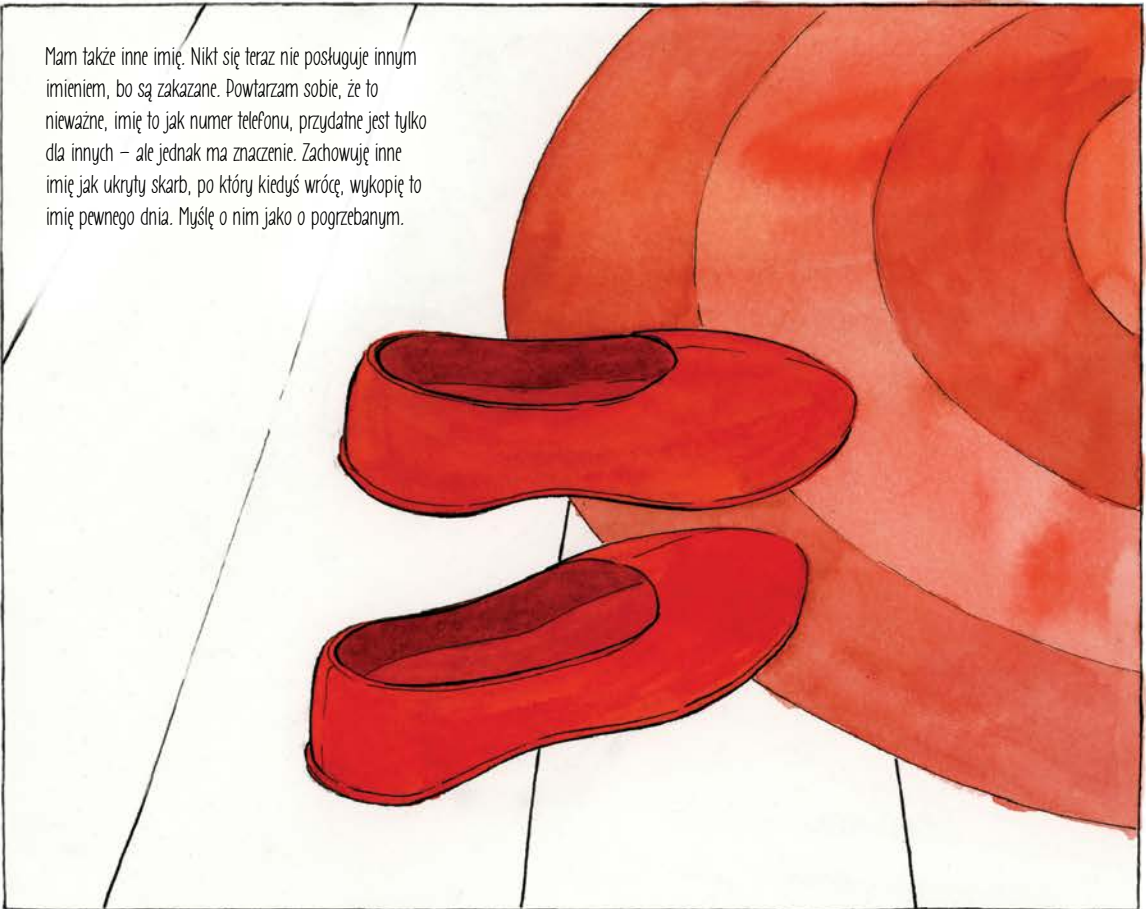
W górze, na białym suficie, resztki sztukaterii w kształcie wieńca,
z zagipsowaną pośrodku pustą płamą. Przypominało to twarz,
z której wymazano oko. Kiedyś musiał tam wisieć żyrandol.
Usunęli wszystko, do czego można by przywiązać sznur.




Drzwi do pokoju – nie do *mojego* pokoju, nie nazywam go *swoim* pokojem – nie zamykają się na klucz. W zasadzie w ogóle się nie domykają.

Na podłodze leży dywan ze splecionych szmatek. Oni lubią ten styl: sztuka ludowa, archaiczna, w wolnym czasie stworzona przez kobiety. Z rzeczy, dla których nie było już innego zastosowania.


Powrót do tradycyjnych wartości. Nie mamuj, nie pragnij. Nie mamuję się. Dlaczego pragnę?



Mam także inne imię. Nikt się teraz nie posługuje innym imieniem, bo są zakazane. Powtarzam sobie, że to nieważne, imię to jak numer telefonu, przydatne jest tylko dla innych – ale jednak ma znaczenie. Zachowuję inne imię jak ukryty skarb, po który kiedyś wrócę, wykopię to imię pewnego dnia. Myślę o nim jako o pogrzebanym.



Czy każda Podręczna ma taki sam obrazek, takie samo krzesło, te same białe zasłony? Rządowe, z przydziału? Zastanawiam się nad tym.




Myślcie o tym tak, jakbyście były w wojsku – powiedziała Ciotka Lydia.


Wiem, dlaczego błękitne irysy są w ramce bez szybki, dlaczego okno tylko częściowo się otwiera i jest z nietłukącego szkła.

Nie chodzi o to, że obawiają się mojej ucieczki. Daleko bym nie zaszła. Obawiają się innych ucieczek; tych, które można otworzyć w sobie, jeśli ma się coś ostrego.

Jednak krzesło, blask stońca, kwiaty: wszystko to jest nie do pogardzenia. Żyję, oddycham.




Miejsce, w którym się znalazłaś, to nie więzienie, lecz przywilej.



Wszystko, co noszą Podręczne, jest czerwone.
To kolor krwi, który nas określa.

Skrzydła też są regulowane
przepisami. Za sprawą
skrzydeł nie widzimy,
ale też nie jesteśmy
widziane.



Nigdy nie było mi do
twarzy w czerwonym,
to nie mój kolor.



...żeby tak
dać się upodlić.

Nikt cię nie pytał
o zdanie, Rito. A zresztą,
co byś w takim razie mogła
zrobić?



Wyjechać do Kolonii.
Mają wybór.

Z Niekobietami,
przymierać głodem i Bóg wie
co jeszcze? Akurat.

Podobno robią
to dla nas wszystkich.
Tak się przynajmniej mówi. Gdybym
nie miała podwiązanych jajowodów, też
mogłabym być taką. No, gdybym była
o dziesięć lat młodsza.


To przecież nic
straszego. Nie można
powiedzieć, żeby miały
ciężką pracę.

Lepiej
ona niż ja.



Pójdę
po żetony!

Powiedz im,
że jaja mają być świeże. Nie takie
jak ostatnio. I powiedz im, że ma
być kurczak, nie kura.



Powiedz im
dla kogo, to nie będą
kominować.